Nr 157. Kraków, Czwartek 13 Lipca 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka. 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 12 lipca.

Rząd Stanów Zjednoczonych odmówił odszkodowania dla ofiar morderstwa, popełnionego w Hazleton, w Pansylwanii. Ofiarami, o które upomniały się dyplomatyczne sfery Austro-Węgier, byli robotnicy polscy z Galicyi. Rząd amerykański nie przystał nawet na sąd polubowny, rozjemczy, uważając całą sprawę za rozstrzygniętą przez sądy karne w Stanach Zjednoczonych, a sądy te uwolniły od winy szeryfa, który strzelać kazał do bezbronnych robotników.

Postąpienie dyplomacyi Stanów wywołało okrzyki niezadowolenia w półurzędowej prasie austryackiej, — ale też i na tem koniec. Prasa ta uroniła wstydliwie łezkę nad losem ofiar z Hazletonu, czyniąc uprzejmą uwagę, że rząd waszyngtoński postępuje niekonsekwentnie, gdy w Hadze proponuje instytucyę sądów rozjemczych, a w sprawach własnych odrzuca z góry propozycye, w tym kierunku zdążające. Dyplomacya austryacko-węgierska uspokoiła jednak szybko swoje wzruszenie i przeląkłszy się własnej odwagi, dała do poznania, że mordowanie poddanych austryackich przez urzędnika amerykańskiego nie może żadną miarą doprowadzić do jakiegoś konfliktu ze Stanami Zjednoczonemi, a tem mniej powodem tego konfliktu może być odmówienie odszkodowania dla wdów i sierot po ofiarach zbrodni.

W taki sposób umył ręce austryacko-węgierski urząd spraw zagranicznych. Zrobił, co do niego należało: zapisał kilka arkuszy papieru, przeprowadził rokowania dyplomatyczne, — a że jego żądań nie uwzględniono, to on przecież temu nie winien. „Nie zechcecie przecież — powiada nam pan minister spraw zagranicznych — abyśmy ze Stanami Zjednoczonemi prowadzili wojnę o tych kilku polskich robotników“.

Z rozumowaniem takiem spotykamy się nie po raz pierwszy. Coraz częściej zdarza się, niestety, że Rosya urządza sobie na granicy istne obławy na poddanych austryackich, naturalnie głównie na Polaków. Ileż to razy ludzie „Bogu ducha winni“ wleczeni byli po więzieniach moskiewskich, trzymani w nich miesiącami całemi, zanim wreszcie brakło powodu do dalszego znęcania się nad nimi. Posłowie nasi interweniowali zawsze w takich wypadkach w ministerstwie spraw zagranicznych, gdzie jednak spotykali się zazwyczaj ze stereotypową uwagą: „Nie zechcecie przecież, abyśmy o jednego Polaka wojnę Rosyi wypowiedzieli“... Przytaczamy to na dowód, że hr. Gołuchowski nie wynalazł nowej jakiejś formuły do zasłonięcia się w sprawie hazletońskiej; patent na tę mdłą formułę należy się jego poprzednikom..

Kończy się więc na tem, że poddani austryaccy — a zwłaszcza Polacy, — wobec zagranicy żadnej nie doznają ze strony swojego rządu opieki. Inne państwa, taka Anglia lub Francya, zmuszają zawsze przeciwną stronę, w wypadkach spornych, do stawiania kwestyi: czy mamy prowadzić wojnę? Austrya kwestyę tę stawia sobie, uwalniając od zastanawiania się nad nią stronę przeciwną.

Godziłoby się, aby w delegacyach wspólnych, które muszą być zwołane, bo rząd potrzebuje pieniędzy na podwyższenie płac oficerskich, poruszono w skuteczny sposób sprawę opieki poddanych austryackich wobec mocarstw zagranicznych.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 2 lipca.

(Dążności rządu i artykuł Nabludatiela. — Komisarz makowski).

Utajona myśl polityczna nietylko obchód Puszkinowski natchnęła; przejmuje ona całą działalność kuratoryów trzeźwości. — Przed rokiem już blisko na tem miejscu określono znaczenie instytucyi czysto rządowej, ostrzeżono obywatelstwo polskie, aby nie dało się łapać na wędkę filantropii rządowej. Ugoda i tu również rozsądkowi narodowemu pomieszała szyki. Kiedy razem z carem, to razem i z oberpolicmajstrami i z naczelnikami powiatów — z trzeźwością! I tak wielki szczupak rosyjski mnóstwo kiełbi w paszczę swą powchłaniał. Dopomogło mu bezmyślne dziennikarstwo, z przyprawionym harcapem publicystyki poważnej. Najżarliwiej, z uporem surowego apetytu, któremu przez rozwagę nie pozwolono zamienić się w dojrzały pogląd, wolę i postanowienie, bronił sprawy kuratoryów *Głos* warszawski, i on też niemałą dźwiga na sobie odpowiedzialność za te setki opiekunów, których książę Imeretyński przez kilka miesięcy pojedynczemi guberniami zatwierdził.

Kuratorye trzeźwości łączą przyjemne z pożytecznem; przjemność w zabawie, pożytek w oświacie. Do oświaty służą książki, czytelnie, odczyty, wystawy, teatry, obrazy rzucane z ciemni optycznych i t. d. Celem głównym oświaty jest zaznajomienie ludu polskiego z życiem ludu rosyjskiego, a pośrednio i z nim samym. Jasno to powiedział w raporcie swoim książę Imeretyński; jasno za nim powtórzył jeszcze w lutym roku bieżącego w Nrze 28 *Sks. Petersburgskija Wiedomosti*, Markgrafskij *Nabludatiel*. Na zwierzenia publicysty z ulicy Bielańskiej zwróciła uwagę w Nrze 2 *Pochodnia*. Markgrafskij pisze wyraźnie:

„Tendencya rusyfikacyjna urzędników, członków kuratoryów trzeźwości nie mogła się jeszcze ujawnić, lecz rozumie się samo przez się, że na przyszłość członkowie kuratoryów liczyć się będą z niezbędną potrzebą zaznajamiania prostego ludu polskiego z rosyjską ideą państwową i z bytem rosyjskim. W czytelniach znajdować się będą wydawnictwa, w których włościanin lub robotnik polski znajdzie dużo interesujących szczegółów o Rosyi i o życiu sąsiedniego bratniego narodu (bratem był Kain!) Książki te odsłonią czytelnikowi polskiemu nowy, dokąd nieznany mu świat.... Od słaniany on będzie... w inny jeszcze sposób: „zapomocą odczytów, przedstawień dramatycznych, latarni czarnoksięskich“....

Zaraz potem Markgrafski twierdzi, że „taka tendencya rusyfikacyjna żadnej krzywdy narodowości polskiej wyrządzić nie może“. Jest w tem twierdzeniu i logiczna sprzeczność i polityczny podstęp. I my wierzymy, że nie wyrządzi ale tylko dlatego, że wierzymy w lud; o lud rozbijają się zamiary rządu, ale rząd je ma. Gdy z tendencyi zaznajamiania z życiem rosyjskiem zedrze się maskę, ujrzy się przed sobą oblicze rusyfikującej jędzy. Zaznajamianie ludu polskiego z Rosyą, z życiem, ludem, społeczeństwem i narodem rosyjskim, a gwałtowne odrąbywanie go od życia i narodowości polskiej, od ogólnych widoków społecznych polskich, skazywanie go na *Jutrzenkę* i *Besjedę*, — cała ta działalność rozpajającej trzeźwości prowadzona środkami rządu, przez organa rządu, nietylko będzie, ale nie może nie być rusyfikatorską. W próżnię, którą usiłujecie wytworzyć w chałupie polskiej, postanowiliście wtłoczyć gwałtownie treść chłopa rosyjskiego: i chcecie nas przekonać, że „taka tendencya rusyfikacyjna żadnej krzywdy narodowości polskiej wyrządzić nie może“!

Tu miejsce przypomieć, w jaki to sposób za rządów Szuwałowa a panowania już Mikołaja II., komisarz do spraw włościańskich w pow. makowskim, w gub. Łomżyńskiej, w Szelkowie, zabawiał i oświecał lud polski z okazyi jakiegoś święta galowego. Oto na ścianie wisiała wielka mapa Rosyi, na schodach porozkładano wyroby włościan rosyjskich, leżały albumy, wyobrażające typy ludowe rosyjskie i podobizny wielkich ludzi Rosyi; latarnia czarnoksięzka wyrzucała co chwila to panującego cesarza i cesarzową, to cesarzową matkę i jej zmarłego małżonka, cesarza „pokojotwórcę“, to wielkich książąt, jednego po drugim. Sam komisarz z pachołkami i jakąś damą patryotką chodził i objaśniał, poczywiście po rosyjsku. Odczyt o dobrodziejstwach monarchów rosyjskich dla Polski, śpiew rosyjski narodowy z biednych gardziołek dziatwy polskiej, spędzonej ze szkółek, zakończyły ową pierwszą próbę zmielenia chłopa polskiego na dobrego Rosyanina. Typowym jest ten eksperyment komisarza makowskiego.

To, co Markgrafski pisze w dalszym ciągu swego komentarza do kuratoryów trzeźwości, mianowicie, że w organizacyi tej instytucyi nie leżą dążenia rusyfikacyjne, kłóci się z nim samym i absolutnie już uwłacza prawdzie. Frazes, że tylko na początek figury rządowe będą właściwie działały, a późniejsze roboty rząd pozostawi już samym żywiołom miejscowym, frazes ten był tylko wędką na inteligencyę polską. W to, co dalej mówi publicysta z zarządu warszawskiego okręgu żandarmów, ani on sam, ani nikt w rządzie rosyjskim nie wierzy. Celem kuratoryów trzeźwości nie będzie i nie jest „podniesienie moralnego i umysłowego poziomu“ ludu polskiego. O oświatę rzetelną rząd rosyjski nie dba nawet u siebie, w Rosyi, ani w wyższych, ani w niższych zakresach; a miałżeby dbać o nią w Polsce! Jak tam, tak tu chodzi mu tylko o policyjne urobienie umysłów, aby mu ciężarem, bądź przez zupełne nieokrzesanie, bądź też przez samoistną a wolną oświatę nie były; a ponieważ w Polsce nie może upolicyjnić umysłów inaczej, jak tylko po uprzedniem zruszczeniu, — zatem tendencya rusyfikacyjna, z którą na wstępie zdradza się sam Markgrafski, musi poruszać najdzielniejszy nerw tego rządu. — Zdanie, zakończające „Nabludatelski“ komentarz, najlepiej pokazuje, czego spodziewać się można od książek i czytelń kuratoryjnych: „Kuratorowie ludu, równie polskiego jak rosyjskiego pochodzenia, winni przejąć się przekonaniem, iż ignorować potężne państwo, do którego ów naród (polski) należy, nietylko jest szkodą, lecz: „występkiem“. Podkreślamy ten występek: jest on zapowiedzią, jest ideowem źródłem usilnej pracy rusyfikacyjnej, źródłem nawet nowych praw, nowych instytucyj, gdyby już zaprowadzone wystarczyć nie miały. Jaką może być czytelnia, jaką książka polska przy dogmacie takiej występności!

Narrans.

Ostatni akt.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby magnatów Sejmu węgierskiego uchwalono, przyjęte poprzednio przez Izbę posłów, wszystkie ustawy, odnoszące się do ugody z Austryą.

W rozprawie ogólnej zabierało głos tylko dwóch mowców. Pierwszy z nich *pro* hr. Ferdynand Zichy, przywódca klerykałów, oświadczył się stanowczo za ugodą, zarówno z politycznych, jak i ekonomicznych względów. Mowca przyznaje, że rząd węgierski znajduje się w bardzo trudnem położeniu, bo musi brać pod uwagę żądania drugiej połowy monarchii, jednakże obowiązkiem jego jest, wyraźnie oświadczyć, iż utrzymanie wspólności monarchii bez ofiar obustronnych utrzymać się nie da. W dalszym ciągu zaznacza hr. Zichy, że on i jego przyjaciele polityczni są zwolennikami ugody z Austryą, zawartej na podstawie ustawodawczej. — Zdaniem jego, trudno wyobrazić sobie ugodę inaczej, jak załatwioną w drodze parlamentarnej. Że tak się stało — to zasługa obecnego rządu, któremu należy być z tego powodu wdzięcznym. Mowca gorąco poleca przedłożenia ugodowe, za przyjęciem których jego stronnictwo głosować będzie.

Następny mowca *contra*, br. Dezyderyusz Pronay, jeden z niewielu przedstawicieli partyi niezawisłości w Izbie magnatów, uznaje wprawdzie patryotyzm prezydenta ministrów Szella, który w tak ciężkich czasach stanął na czele rządu, jednakże za przedłożeniami ugodowemi głosować nie może. Jest on zwolennikiem samodzielnego okręgu cłowego, bo interesy Węgier, różnią się dyametralnie od interesów Austryi. Węgry zmuszone są zamienić się na państwo przemysłowe, a utrzymanie wspólnego okręgu cłowego osiągnięcie tego celu utrudnia. Teoretycznie zastrzeżono wprawdzie w projektach ustaw ugodowych możliwość utworzenia przez Węgry odrębnego okręgu cłowego, nie zastrzeżono sobie jednak gwarancyj co do wzajemności ze strony Austryi, ani też pewności, że ugoda zostanie w Austryi przez parlament zatwierdzoną. Mowcę w jego zapatrywaniach utwierdzają także stosunki, panujące w Austryi. Czyż związek — pyta się on — z takiem państwem, będącem konglomeratem narodów, może nam jakąkolwiek korzyść przynieść. Obecna ugoda przychodzi do skutku głównie ze względu na Bank austryacko-węgierski, z czego wynika, że państwowe prawo Węgier zostało podporządkowane międzynarodowym interesom finansowym. Z tych powodów mowca oświadcza się przeciw przedłożeniom ugodowym.

Odpowiadając Pronay'owi, zaznaczył prezydent ministrów Szell, że obawy jego co do braku wzajemności ze strony Austryi, są płonne, gdyż rząd austryacki poczynił w tej mierze formalne zobowiązania. Co się tyczy samoistnego okręgu cłowego, to Węgry niezawodnie mają doń prawo, lecz nie wynika stąd, aby prawo to za wszelką cenę, w każdej okoliczności, stosować, a tembardziej wówczas, gdy interesy Węgier dadzą pogodzić się, na słusznej i sprawiedliwej podstawie, z interesami Austryi. Twierdzenie Pronay'a, jakoby interesy obu połów monarchii były ze sobą sprzeczne, nie jest słusznem, gdyż nawet w razie zaprowadzenia odrębnego okręgu cłowego musiałyby Węgry zawrzeć jakiś kompromis z Przedlitawią, obecna zaś ugoda jest takim kompromisem. Wymaga ona wprawdzie ustępstw i ofiar od Węgier, ale także i Austrya poczynić je musiała; jest ona w każdym razie lepszą od separacyi. Ze względu na długą walkę, jaką toczyły ze sobą Węgry i Austrya, ze względu na długi okres niepewności, szkodliwej dla całego świata handlowego i przemysłowego, sądzi mowca, iż na krótszy czas, niż do roku 1907, ugody zawrzeć nie było można. Następnie zaś, data ta zgadza się z terminem międzynarodowych traktatów handlowych, co było powszechnem żądaniem. Mowca poleca ustawy ugodowe do przyjęcia, gdyż nie ujmują one nic z praw Węgier, a zapewniają im korzyść.

Izba przyjęła oklaskami przemówienie Szella, a następnie, jak to zaznaczyliśmy na wstępie, uchwaliła wszystkiemi głosami przeciw głosowi Pronay'a, ustawy ugodowe, mieszczące się w 33 punktach porządku dziennego.

Intrygi rojalistów.

Paryska *Gazette de France* ogłosiła onegdaj tajny raport byłego prefekta policyi Blanc'a do generalnego prokuratora, odnoszący się do intryg rojalistów francuskich, prowadzonych pod kierunkiem księcia Orleańskiego, począwszy od śmierci hr. Paryża. Raport ten miał być przez Blanc'a złożony z powodu znanej awantury, wywołanej przez Deroulède'a, a rozpoczyna się od stwierdzenia faktu, że śmierć hr. Paryża wywołała w stronnictwie rojalistycznem wielkie ożywienie, a zarazem wytworzyła w niem dwa główne prądy. Za jednym z nich poszli ludzie starsi, doradzając ostrożność, za drugim — młodsi, którzy parli do czynu. Książę Orleański oświadczył się za tym drugim prądem, skutkiem czego dawniejsi przedstawiciele hr. Paryża: ks. Audiffret-Pasquier i Dufenille ustąpili, a miejsce ich, jako przedstawiciel nowego pretendenta do tronu francuskiego, zajął Buffet.

W dalszym ciągu wylicza raport poszczególne ogniwa organizacyi rojalistycznej, jak n. p. stowarzyszenia: „Galijskiego skowronka“, „Białego goździka“ i t. d., a następnie daje pogląd na rojalistyczne demonstracye w latach ostatnich, przyczem czyni uwagę, iż członkowie rojalistycznych komitetów brali udział we wszystkich demonstracyach ulicznych, jakie odbywały się w różnych fazach, przez które przechodziła sprawa Dreyfusa.

Najwięcej interesującym jest ustęp raportu, traktujący o zajściach w lutym bieżącego roku. Pokazuje się z niego, że rojaliści posługiwali się do swych celów także: „Ligą ojczyzny francuskiej“, „Ligą antysemicką“ i „Ligą obrony narodowej“. Członkowie „Ligi patryotycznej“ otrzymali od komitetów rojalistycznych hojne wsparcia pieniężne. Jednym z nich był Derou-

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM II.

5

(Ciąg dalszy.)

27 wrzesień.

Cóż robić? Trzeba i to zanotować w pamiętniku, co mnie dziś spotkało; wszak i to godne zapamiętania. Czy to śmieszne, czy smutne, miłe czy nieprzyjemne, — ja ocenić nie mogę. W każdym razie ciekawy to objaw życzliwości ludu. Oto było tak.

W południe, gdyśmy już miały siadać do obiadu, przychodzi do nas Kiwacki. Wystrojony zupełnie odświętnie, w granatowej, długiej czamarze z pętlicami, włosy wysmarowane świecą się z daleka; na szyi czerwona chustka, paradna, a buty „wyglancowane“ co się zwie.

— Jak się pan Kiwacki miewa? — witam go uprzejmie. Cóż za nowinę pan nam przynosi?...

Kiwacki kłania się, ale wyraz twarzy ma bardzo stanowczy.

— Ja... tu, właściwie do pani nauczycielki i matki pani nauczycielki, od gminy przychodzę — mówi, łamiąc palce, aż trzeszczą kości.

Jakaś trwoga mnie przejęła. Od gminy?... Coś musi być ważnego...

— Proszę, niech pan siada, zaprasza mama, ale Kiwacki odpowiada:

— To jest, w tym razie, chciałbym na osobności z panią nauczycielką i z szanowną matką pani nauczycielki pogadać.

Mój niepokój zaczyna się wzmagać, czuję, że bledne.

Mama zaprasza Kiwackiego do naszej bawialni; siadamy obie na kanapie i prosimy, aby on usiadł. Lecz Kiwacki stoi, chrząka, włosy gładzi, wreszcie zaczyna:

— Wielmożna pani nauczycielko i szanowna matko pani nauczycielki! Ponieważ gmina od dawien dawna była zawsze w poniewierce, gnębione przez wylewy i dziedzica i podatki; ponieważ ludzie tutejsi, to jest mieszkańcy, mieli wiele do ucierpienia, a i bieda ta wielka, a dał nam Pan Bóg nauczycielkę dobrą i poczciwą, co jest matką we wsi, bo inaczej nikt pani nie nazwie, tylko, że to matka, — więc mnie gmina tu wysłała w tym interesie. Wiadomo, Pan Bóg stworzył Adamowi Ewę i powiedział: nie dobrze jest człowiekowi samemu, — tak więc i stan małżeński jest przez kościół uważany, a pani nauczycielka, choć jest nauczycielką, za mąż wyjść może.

Tu się zakaszlał poczciwy nasz orator, chwilę przy nosie operował, zażywając tabaki i powiewając dużą, kraciastą chustą, a my z mamą siedzimy, oczekując, co też dalej będzie.

Kiwacki mówi dalej:

— Tak więc gmina, obawiając się bardzo, aby pani nauczycielka za mąż nie wyszła i od nas nie odjechała, postanowiła znaleść pani nauczycielce męża, a szanownej matce pani nauczycielki zięcia, tu, w gminie stale osiadłego.

Tu już wszystkie siły zbierać musiałam, aby nie parsknąć śmiechem na te uroczyste swaty gminne; ale wiedziałam przecież, że zrobiłabym przykrość, gdybym się roześmiała, więc, zaciskając ręce, siedzę przy mamie i w milczeniu słucham dalszej mowy.

— Jest tu zamożny gospodarz, kawaler, pisze się Paweł Bojarski, a nazywają go we wsi Brzdęk. Ma chatę i sześć zagonów ornego pola. Arenduje to teraz „Szmul Czerwony“, bo Paweł jest przy żandarmeryi, światowy człek, *„postenführ“*, umie i po niemiecku, piekny mężczyzna, co się zwie. Tak z nim gospodarze mówili względem pani nauczycielki, i on powiedział, „co do brze“. Wystąpiłby z żandarmeryi, byłby u nas pisarzem, ożeniłby się z panią nauczycielką, a powiedział, coby panią szanował, wody-by nie dał nosić, ale-by trzymał „kucharkę“.

Skończył nasz biedny orator i, zmęczony, usiadł na fotelu.

Mama spokojnie i łagodnie na to odpowiada:

— Dziękujemy wam, panie Kiwacki, i gminie proszę podziękować za pamięć i za życzliwość, ale my teraz stanowczej odpowiedzi dać nie możemy. Córka moja jeszcze dość młoda, jeszcze jej się nie spieszy za mąż, zresztą, trzeba się tu rozmyślić. Widzi pan Kiwacki, tu nie można rozkazywać; nie wiedzieć, kto się dziewczynie spodoba; jeszcze czas o tem myśleć...

Ja też dodałam od siebie słów parę:

— Dziękuję za życzliwe serce; proszę powiedzieć gospodarzom, że im dziękuję, ale jeszcze o weselu nie myślę, chcę jeszcze trochę popracować.

Kiwacki odszedł z miną poważną, jak wszedł, a gdy już za nim drzwi się zamknęły, ja padłam w objęcia mamy i rozpłakałam się w głos.

— Mamo, mamo!... na tom już zeszła, że mnie chcą za żandarma wydawać?... — wołałam z łkaniem silnem.

A mama mnie uspokaja i cieszy, jak może:

— Cóż się dziwić? wszak co mieli najlepszego we wsi, chcieli ci ofiarować. Wszak u nich żandarm, to wielka figura. Nie bierz im tego za złe, nie żal się — nie ma sobie co z tego robić...

Długo nie mogłam moich łez uspokoić. Teraz, pisząc o tem, patrzę spokojniej i istotnie myślę, że nie było się czem rozżalać. Jak umieli, tak mnie swatali.

O mój Mieczysławie!... czyż ty możesz nawet przeczuwać, jakiego tu masz rywala?!...

Jakże ten lud jest dziecinny, jak on nie pojmuje tych wielkich różnic, jakie istnieją między ludźmi!

Ciekawa rzecz przecież: my, którzy nieraz wołamy śmiało, że różnic nie ma, w danej chwili dziwimy się, iż lud różnic tych nie poznaje.

2 października.

Od godziny 8 do 11 odbywa się nauka z dziećmi starszemi, w klasie drugiej i trzeciej. O 11 zostaje kilku chłopaków na naukę koszykarstwa. Już było parę lekcyj.

Ale przyznać muszę, że spryt małych koszykarzy zdumiewa mnie. Chwytają w lot, co im pokażę i lepiej robią, niż ja, bo mają siłę. Krzesełka największy zachwyt wzbudzają, oglądają je, jako cuda wymysłu, siadają na nie, każdy chce zaczynać robotę od krzesełka. Cieszą się na myśl o tej robocie, a i ja się cieszę.

U państwa Razińskich byłyśmy z wizytą. Dom to dość życzliwy, ale nader ciasny ma zakres pojęć. Byle zrobić jak najprędzej majątek, wziąć gdzieś dzierżawę, dla dzieci posagi zebrać: oto cel życia. Pan Raziński w zapatrywaniach swoich o ludzie nie poszedł ani o krok dalej od typowych rządców i ekonomów, którzy na każdym kroku wypominają, że chłopi kradną i że bez bata nic się z nimi nie zrobi.

— Chłopu nigdy ufać nie można — mówi Raziński. — Najbogatszy ukradnie taksamo, jak i najuboższy, jeśli mu się tylko zdarzy sposobność.

Nie odpowiedziałam nic na to, ale w myśli stanęły mi te osobistości z bardzo znanemi tytułami, godnościami wielkiemi, które także kraść umiały.

Niestety, gdy biedna wdowa w lesie uzbierała wiązkę chrustu — krzyku jest co niemiara. Gdy ten lub ów w rękawiczkach i sobolach ukradnie krocie, to się nie nazywa kradzieżą, ale „sprzeniewierzeniem“, „defraudacyą“. Jednakową powinna być miara oburzenia na występek i zbrodnię.

Jednakowa?.. Nie!.. Stokroć większa kara i hańba tym, którzy wzięli krocie na hulanki, na niegodziwe cele, którzy mają rozumienie, czem jest naruszenie cudzej własności, niż tym, którzy biorą z nędzy, głodu lub ciemnoty!

6 października.

Do Szczurzyna na miejsce Pychnickiego przybył młody nauczyciel, Zarzeczny. Był dziś u nas z wizytą. Syn ludu, nie zapiera się ani nie wstydzi tego, że z ubogiej chaty wyszedł. Ma przy sobie matkę, staruszkę, która nie zmieniła swego stroju wieśniaczego.

Z całym zapałem i poświęceniem całem staje do pracy. Porobił wizyty u najbliższych kolegów i koleżanek, bo ma zamiar związać nas w ściślejsze braterskie koło.

— Pracujemy mozolnie, łamiemy się z losem — mówił dziś do mnie — a nie umiemy się wzmacniać duchowo do tej walki. Owa przypowieść, którą dzieciom w szkole rok po roku powtarzamy o wiązce prętów, nie dającej się złamać, powinna i nas uczyć, co znaczy mieć połączone serca, dłonie i myśli.

— Z całej duszy popieram pańskie zdanie i przyklasną mu zapewne wszyscy. My, bardziej od innych ludzi pracy, musimy starać się o solidarne związki, bo prawdziwie nazbyt wiele nam do zwalczenia dano.

— Ja też dlatego zabieram się raźno do zorganizowania towarzystwa naszego. Na pierwsze walne zgromadzenie zaproszenia roześlę wkrótce, a wtedy uradzimy i ułożymy bliższy plan.

Wspomniałam mu zaraz o Wierzejskim. Będzie filarem w jego planach; zacny, idealny pracownik. O nim śmiało rzec można, że to nauczyciel-poeta. Tak, on nie pisze wierszy, ale je rzeźbi przykładem i słowem w sercach dzieci.

Taka poezya — to wieczny hymn!..

Lecz, niestety, jemu żona staje kamienną przeszkodą. Osoba to bez polotu i światła, a stokroć biedne życie poety, gdy mu największy realizm ciągle chce nutę pieśni w duszy zagłuszyć... (C. d. n.)

lède. Guerin, przywódca antysemitów, pracuje na rzecz księcia Orleańskiego, którego odwiedził w Maryenbadzie i w Brukseli, a za którego pieniądze założył drukarnię. Deroulède na kilka dni przed awanturą, jaką urządził w lutym, otrzymać miał 50 tysięcy franków z funduszów rojalistycznych.

Śmierć Faure'a była dla rojalistów faktem bardzo pożądanym, gdyż ułatwiała im wykonanie zamachu. O planach Deroulède'a wiedzieli dobrze Guerin i Buffet, w którego domu cały plan ułożono. Liczni antysemici, orleaniści i członkowie „Ligi patryotycznej“ ustawili się na *Place de la République* i na *Place de la Nation*, aby w danym razie oklaskiwać wojsko, ciągnące przeciw pałacowi Elizejskiemu, to jest przeciw prezydentowi Loubet'owi. Godefroy, przewodniczący młodzieży rojalistycznej w Paryżu, udał się wtedy do Amiens, aby tam wykonać podobny zamach, jak w Paryżu, poczem książę Orleański miał być sprowadzony z Belgii. Partya realistyczna wydała wówczas 300 tysięcy franków.

Gdyby ktoś miał wątpliwości co do autentyczności powyższego raportu, to rozprasza je do pewnego stopnia doniesienie z Paryża, że prezydent ministrów, Waldeck-Rousseau, oświadczył na radzie ministrów, że raport ten jest autentyczny i że rozpoczęto śledztwo, celem wykrycia urzędnika, który go podał do wiadomości publicznej. Czy na seryo to śledztwo będzie prowadzonem, wątpić należy, gdyż ogłoszenie owego raportu, wykrywającego intrygi rojalistów przeciw republice, może być tylko na rękę rządowi szczerze republikańskiemu.

Kronika paryska.

Paryż, 8 lipca.

(Kult nagości. — Koniec Babilonu i księżniczka Ojeddo. — Martwy sezon. — Parlament. — Waldeck-Rousseau. — Cherbuliez-Olpiński.)

Jeżeli prawdą jest, że kult nagości rozwija się i kwitnie w społeczeństwach upadających, czyli, jak dziś należy mówić: „dekadenckich“, to Francuzi, a właściwie Paryżanie są rasą, która już od dawna upada. Mimo usiłowań całego legionu moralistów, bale *Quat'r-Arts*, jak również *Pcèmes de Mair* ciągle jeszcze trwają. Te pochody i te żywe obrazy, w których biorą udział najpiękniejsze modelki paryskie, są jakby wizyami eleuzyńskich uroczystości. W ostatnich dniach w olbrzymiej sali *Moulin Rouge* odtworzono obraz Rochegrosse'a p. t. „Koniec Babilonu“. Wywołało to sensacyę, ale wprost jakby szał upojonych zmysłów nastąpił zaraz, gdy się zjawiły pierwsze szeregi pochodu „japońskiej księżniczki“, którą niosło szesnastu członków Akademii na jedwabnej poduszce. Jeżeli Daudet stworzywszy postać Astiera Réhu, ośmieszył Akademię, to dzisiejsi Paryżanie umią to czynić jeszcze dosadniej, a co ważniejsze skuteczniej. Ową „księżniczką japońską Ojeddo“ była modelka o wspaniałej budowie ciała i złotawej barwie skóry. Chcecie wiedzieć, jak była ubraną? Oto kaskada włosów, jak heban czarnych, spływała na ramiona jej, a reszta kostyumu tyle nawet nie mierzyła łokci, ile szaty „boskiej“ Fryny na obrazie Siemiradzkiego. Gdyby żył stary Offenbach, ów geniusz obyczajów zepsutych i demon buduarów, przepełnionych odurzającą wonią perfum *fin de siecle*, powiedziałby z pewnością, że Paryżanie za czasów „papy“ Loubet'a nie ustępują wcale Paryżanom księcia Mornego.

Ale powróćmy do pochodu księżniczki Ojeddo. Otóż wojownicy japońscy wykonywali podczas pochodu tańce wojenne, a za nimi postępowały rozmaite grupy fantastyczne, dygnitarze, uczeni, damy dworu, istne pospolite ruszenie karykatur, ale karykatur tak pięknych i ponętnych, że w chwili bezpośredniej obserwacyi moglibyśby rozgrzeszyć niejednego potępionego złotego młodzieńca.

Publiczność, odwiedzająca ten salon nagości, która z przedziwnie naiwnem poczuciem swej potęgi przychodzi do widza, rekrutuje się z bardzo inteligentnych, bardzo dobrze urodzonych i bardzo bogatych afer. Nawet nieśmiertelni, zasiadający pod kopułą pałacu Mazariniego przychodzą tutaj. Kiedy Henri Houssaye pozostaje w domu z powodu podagry, czy czegoś podobnego, to miejsce jego zajmuje Coppée, przyjaciel Deroulede'a. Ba — *chair de la femme, argile idéale!*

Ale to już poczyna do przeszłości należeć o tyle, że najwierniejsi wielbiciele księżniczki „Ojeddo“ i najwytrwalsi amatorowie bruku paryskiego przecież uciekają jeden za drugim na południe i na północ, na wschód i na zachód. *Saison morte* w rozkwicie, jeżeli można powiedzieć, że martwa rzecz kwitnie. Nawet Izbę deputowanych posłał „papa“ Loubet na wakacye, zamknąwszy ją wbrew tradycyi przed dniem 14 lipca, który jest przecież narodowem świętem. Ministrowie odetchnęli, wiedzą bowiem, że teraz przynajmniej, podczas feryj parlamentarnych, nie potrzebują się obawiać, by ich lada interpelacya lada deputowanego obaliła na zawsze. Dzienniki bulwarowe, podając do powszechnej wiadomości, dokąd ten lub ów minister wyjeżdża i co będzie na wilegiaturze robić, zajmują się ogromnie osobą p. Waldeck-Rousseau. Pan prezydent ministrów, dzielny adwokat, znakomity mowca i roztropny polityk, jest równie lichym malarzem. Trzeba mu atoli przyznać, że pierwszy lekceważy swe uzdolnienie malarskie i utworami pędzla swego ozdabia kasetki dla przyjaciół, albo talerze dla swej małżonki. Jak wspomniałem, dzienniki paryskie zajmują się ogromnie osobą p. Waldeck-Rousseau, zajmują się nim atoli jeszcze więcej koledzy jego z palestry i gabinetu. Pierwsi radują się, że ubył im niezwyciężony rywal, który był „królem honoraryów“. Wszakże Waldeckowi-Rousseau praktyka adwokacka przynosiła mniej więcej 400.000 franków rocznego dochodu! Jednym z najbardziej sensacyjnych procesów, które ten człowiek zazwyczaj wygrywał, była sprawa znanego na cały świat budowniczego Eiffela. Otóż Eiffel, który, jak wiadomo, zbudował wieżę na placu ostatniej wystawy w Paryżu, otrzymał od Towarzystwa budowy kanału panamskiego 33 miliony franków, zamówionych robót nie wykonał, a owe dwie trójki milionów z roztargnienia zatrzymał sobie. Sławnego budowniczego bronił sławny adwokat, a ponieważ proces wypadł „dobrze“, to znaczy dobrze nie dla sprawiedliwości, lecz dla uwolnionego, więc p. Waldeck-Rousseau otrzymał za tę jednę sprawę 150.000 franków honoraryum.

Inny sławny człowiek, sławniejszy może niż p. Waldeck-Rousseau, ale o wiele, wiele „biedniejszy“, mianowicie powieściopisarz Wiktor Cherbuliez został pogrzebany dnia 7 b. m. według obrządku protestanckiego, do którego należał. Przemawiali na cmentarzu: Emil Ollivier, imieniem Akademii, której zmarły był członkiem; Ferdynand Brunetière w imieniu *Revue de Deux-Mondes*, której współpracownikiem był Cherbuliez, wreszcie Marceli Prévost, jako przedstawiciel Towarzystwa literackiego.

Na zakończenie daję wam wiadomość, która specyalnie dla mieszkańców tak zwanej Galicyi nie będzie bez interesu. Młody artysta malarz, Lwowianin, chwilowo tu zamieszkały, p. Jan Olpiński, pracuje obecnie nad kompletem 30 ilustracyj do „Ogniem i mieczem“ Henryka Sienkiewicza. Przeznaczone są te ilustracye do szwedzkiego wydania, przygotowanego przez tłómaczkę, pannę Wester. P. Olpiński wybrał do ilustrowania sceny, których dotychczas nie ilustrowano, zajmujące i dramatyczne. Niektóre obrazki są już prawie wykończone, jak n. p. chłopi, strzelający z namowy Zagłoby do przepływających Dniepr kozaków Bohunowych, lub ucieczka Heleny i jej zbawców przed Tatarami. Inne oglądałem w szkicach, które zapowiadają się jako bardzo udatne: Skrzetuski i pan Zenobi Abdank na stepie; Skrzetuski przed starszyzną kozacką; pierwsze spotkanie p. Jana z Kniaziówną, wyjazd jego z Korsunia przez tłumy jeńców, wśród zgliszcz. P. Olpiński wybrał też, między innemi, takie sceny, jak pan Longinus pod dębem, pod gradem strzał pogańskich stojący; przegląd wojsk przez księcia Jaremę, „Bar wzięty“, czyli wejście Wierszułła na ucztę u księcia Wiśniowieckiego i t. d.

KRONIKA.

Kraków, 12 lipca.

Z przed lat pięćdziesięciu. Gen. Klapka obejmuje dowództwo w Komornie, Dembiński zaś w Budapeszcie. — Ośm szwadronów jazdy rosyjskiej staje załogą w Żywcu, cztery w Andrychowie i cztery w Biały, służąc za rezerwę, strzegąc doliny rzeki Soły, oraz broniąc przejścia górskiego pod Kameśnicą.

Rząd tymczasowy badeński w bardzo pochlebnych wyrazach udziela dymisyi, na własne żądanie, Ludwikowi Mierosławskiemu. — W Dreznie znaleziono kufer ze znaczną ilością papierów, należących do słynnego rewolucyonisty Bakunina. Między niemi znaleziono także dokumenty, pisane po polsku (?). — Wychodźcy z Księstwa Badeńskiego w liczbie 1200 chronią się do Francyi.

W Paryżu otrzymano wreszcie urzędową wiadomość o wkroczeniu wojsk francuskich do Rzymu, gdzie powstańcy rozpaczliwie walczyli pod wodzą Garibaldi'ego.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała w magistracie sekcya IV (szkolna) Rady miasta pod przewodnictwem ks. kan. Spisa i po załatwieniu szeregu spraw drobniejszych sekcya uchwaliła: powołać na dyrektora kursów im. Baranieckiego, dotychczasowego kierownika tychże prof. dra Józefa Rostafińskiego, a na kierownika artystycznego oddziału kursów prof. Jacka Malczewskiego. Dalej sekcya nie zgodziła się na przyjęcie oferty p. Grünwalda co do ulokowania w jego nowo budującym się domu przy ulicy Dietlowskiej i Miodowej szkoły pospolitej i postanowiło dla szkoły tej szukać innego pomieszczenia. Dla Towarzystwa dziennikarzy polskich uchwaliła sekcya stały zasiłek w kwocie 200 złr., następnie zgodzono się, by PP. Felicyanki, utrzymujące 2 klasową szkołę żeńską przy ulicy Mikołajskiej z zapisu Russanowskiej, zamieniły ją na szkołę robót kobiecych. Powyższe uchwały sekcyi będą jeszcze przedmiotem obrad pełnej Rady miasta.

Obcinanie kasztanów. Piszą nam z miasta: Należy się wdzięczność *N. Reformie* za wystąpienie przeciw obcinaniu kasztanów na plantacyach. Trudno wyjść z podziwu, że pomysł kaleczenia pięknych drzew wyszedł od radcy, którego o brak życzliwości dla miasta trudno posądzić. P. dr. Domański wdał się tutaj jednak w nie swoją sprawę. Przecież kasztany, jako drzewa ozdobne i cieniste, a nie owocowe, mogą o tyle tylko mieć dla nas wartość, o ile są estetycznie piękne i użyczają cienia. Piękność ich polega znowu nie na czem innem, jak tylko na wspaniałem, kopułowem rozgałęzieniu konarów, które łącząc się w górze ze sobą, tworzą imponujące, naturalne sklepienie, darzące nas cieniem i śliczną perspektywą. Obciąć te konary, które drzewo wytwarzało przez lat 50, znaczy tyle, co odjąć mu wszelki urok, uczynić je karykaturą tego, czem stworzyła je przyroda. Obcięte kasztany, zamiast rozgałęziać się kopułowato, puszczać będą pędy w górę i przybiorą kształty wierzby lub topoli, wedle tego, jak je przystrzyżono. Może być, że przez to przedłuży się im życia, ale też co nam po takich drzewach na plantacyach? Toż już lepiej powykopywać nasze wspaniałe kasztany, a w ich miejsce powsadzać stare miotły magistrackie, obróciwszy je wystrzępionemi prętami w górę! Efekt będzie taki sam, co z poobcinanych kasztanów, a koszt mniejszy. Nawet zarobi się coś na tej operacyi...

Tyle nasz korespondent. My z naszej strony wyczekujemy, że Rada miejska stanie w obronie plantacyj i nie pozwoli na wykonanie wniosku radcy Domańskiego. Wniosek ten nie wytrzymuje najlżejszej krytyki i urąga zadaniu, jakie mieć powinny plantacye miejskie.

Podziękowanie dla Krakowian. Z Jedlicza piszą nam:

Dziatwa tutejszej szkoły powróciła z dwudniowej wycieczki po Krakowie zdrowa, wesoła i szczęśliwa. Śmiało powiedzieć można, że ta pierwsza wycieczka dzieci włościan z tak odległych stron, mimo niepogody, udała się całkowicie — zwiedziliśmy bowiem wszystko to, co Kraków drogiego dla Polaka posiada.

Dziś przybyli do podpisanego włościanie, których dzieci brały udział w wycieczce, z prośbą, bym w imieniu ich publicznie podziękował wszystkim tym, którzy przez cały czas pobytu w Krakowie „kochali nasze, jak własne dzieci“.

Powolny prośbom wdzięcznych rodziców, składam wyrazy czci i najserdeczniejsze podziękowanie p. prof. dr. Jordanowi za wygodne noclegi w parku jego nazwiska; p. Maryi Siedleckiej, honorowemu członkowi Tow. „Szkoły ludowej“, za opiekę, sute podejmowanie i ułatwienie w zwiedzaniu pamiątek; ks. Federowiczowi, przeorowi OO. Paulinów, za gorącą a wielce patryotyczną przemowę do dziatwy na Skałce i za pamiątki, jakiemi nas obdarzył; Kołu pań Tow. „Szkoły ludowej“ za upominki i hojne przyjęcie, które nam zgotowały w swym lokalu; p. Sołtysikowi, dyrektorowi gimnazyum w Podgórzu, za troskliwą opiekę; dyrekcyi kolei państwowej za osobny wóz, w którym dziatwa bez przesiadania się bardzo wygodnie dojechała na miejsce; p. Borońskiej za obiad dla wszystkich wycieczkowiczów; magistratowi m. Krakowa za pościel; dyrekcyom Muzeum narodowego i książąt Czartoryskich za bezpłatny wstęp; zarządowi kuchni akademickiej za gościnność, — słowem, wszystkim poczciwym Krakowianom „Bóg zapłać“.

Zarząd szkoły ludowej w Jedliczu. — *Wincenty Manierski*, kierujący nauczyciel.

Jubileusz prof. Józefa Siedleckiego. Z powodu ćwierćwiekowej pracy zasłużonego około kursów artystycznych prof. Siedleckiego zebrało się w niedzielę w salach zakładu Baranieckiego grono uczennic kursów artystycznych pod przewodnictwem dyrektora Rostafińskiego. Przez jednę z koleżanek wypowiedziały uczennice serdeczną wdzięczność swoją za pracę profesora nad niemi i wręczyły mu przytem stosowny upominek.

Po przemówieniu uczennic odczytała p. sekretarka wystosowany do jubilata przez zarząd kursów list pełen pochlebnego uznania, który brzmi:

Wielmożny Panie Profesorze! Obchodzi pan 25-letni jubileusz dobrze zasłużonej działalności w naszym zakładzie. Pańskiej gorliwej i sumiennej pracy, idącej ciągle z postępem nauki, zawdzięczają nasze uczennice gruntowne zasady rysunku. Ich postępy, o których co rok tak pochlebnie wyraża się nasz kierownik artystycznych kursów prof. J. Malczewski, są zapewne najmilszą za te trudy nagrodą. Niechże wolno będzie dyrekcyi przyłączyć się do objawów szczerego uznania ze strony uczennic i wyrazić Panu Profesorowi najserdeczniejsze podziękowanie za dotychczasową pracę, oraz życzenie, żeby Pan Bóg dozwolił kursom przez długie jeszcze lata korzystać z Jego nieocenionej dla zakładu działalności.

Na zakończenie w imieniu sekcyi szkolnej i swojem przemówił serdecznie dyrektor Rostafiński.

Czcigodny jubilat, dziękując za wszechstronnie wyrażone mu uznanie, zaznaczył, że największą nagrodą za jego pracę były i będą mu zawsze dobre postępy uczennic, nad któremi, póki mu Bóg da siły, będzie jak najgorliwiej pracował.

Z powodu jubileuszu prof. Siedleckiego uczennice jego z kursu artystycznego w zakładzie dra Baranieckiego nadesłały nam następujące pismo:

„Umiejętniejszego, niż nasze, trzebaby pióra, by należycie podnieść zasługi długiej a cichej pracy profesora naszego, poświęconego całą duszą ukochanemu [illegible] zawodowi. Jako kilkoletnie jego uczennice, zawdzięczające mu, co najważniejsze, gruntowne początki, a tem samem doskonałe przygotowanie do dalszych studyów, czujemy się w obowiązku, za serdeczną, prawdziwie ojcowską pracę nad nami, za niezrównaną jego w niej gorliwość i sumienność, wyrazić publicznie, imieniem dawnych i tegorocznych uczennic kursów artystycznych szczerą wdzięczność i uznanie.“

Emilia Fetterowa, Józefa Kawrzyńska, Marya Gawełkiewicz, Jadwiga Swolkien, Wanda Komorowska, Aurelia Pruszyńska, Margareta Łada, Helena Lustgarten.

Chór akademicki, zachęcony powodzeniem lat poprzednich urządza tego roku wycieczkę artystyczną nietylko po galicyjskich miejscach kąpielowych, lecz postanowił zanieść pieśń swojską licznej kolonii polskiej w Trenczynie. Współudział przyrzekł profesor konserwatoryum krakowskiego, p. Skarżyński, znany zaszczytnie z występów w Krakowie i Warszawie. Część dochodu przeznaczoną jest na sprowadzenie do kraju zwłok Juliusza Słowackiego, a zarówno cel tak szlachetny, jak i doborowy program ściągnąć powinny znaczną ilość słuchaczy, szczególniej z za kordonu, spragnionych pieśni ojczystej.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że ruch towarowy na przestrzeni Sucha Friedrichshütte został dnia 11 lipca b. r. podjęty.

Regulamin jazdy na kole wydała dyrekcya policyi. Z regulaminu, obejmującego 9 paragrafów, wyjmujemy kilka szczegółów, które najczęściej są przedmiotem zażaleń ze strony publiczności:

Nie wolno jeździć po chodnikach i drogach przeznaczonych dla pieszych, po plantacyach miejskich, ogrodach publicznych, ścieżką po nad Rudawą, ulicą Sienną od Rynku głównego do małego; prowadzić koła przez chodniki; jeździć po ulicach kilku osobom obok siebie; jeździć na kole, nie trzymając w rękach kierownicy.

Do kierownicy każdego koła mają być przymocowane: hamulec i donośny dzwonek, nocną zaś porą do przodu koła u góry zapalona latarka o szkle bezbarwnem.

Wiadomości osobiste. P. delegat Laskowski przybył wczoraj wieczorem do Krakowa.

P. Seferowicz, dyrektor poczt przybył wczoraj wieczorem do Krakowa, a dzisiaj rano wyjechał do Zakopanego, skąd powróci w sobotę.

Dyrektor policyi dr. Korotkiewicz wyjechał dziś za 6-tygodniowym urlopem.

Firma W. Wolski i K. Odrzywolski prosi nas o umieszczenie następującego pisma: W niektórych gazetach pojawił się artykuł pt.: „W sprawie galicyjskiej kasy oszczędności“, w którym podano mylny fakt, jakoby nasza fabryka narzędzi wiertniczych w Schodnicy była zamknięta. Otóż fabryka nasza ani na chwilę nie była zamkniętą. Wskutek znanych wypadków zmniejszono chwilowo liczbę robotników do 70, odtąd jednak w miarę liczniejszych zamówień skala robót i liczba zajętych robotników z dniem każdym niemal wzrasta i niebawem powinna przeróść pierwotne cyfry. *W Wolski.*

Ślub. Dnia 8 b. m. o godz. 11 rano w kościele PP. Felicyanek pobłogosławił ks. Letna Ziemliński związek małżeński między panną Różą Joraszówną, a p. dr. Stanisławem Tołłoczko.

Znakomity pływak. Wczoraj podczas najwyższego stanu wody spostrzeżono na Wiśle pomiędzy Skałką a mostem Podgórskim płynącego jakiegoś człowieka. Początkowo sądzili wszyscy, że jest to jakiś nieszczęśliwy, który wpadł do wody i walczy ze śmiercią topieli. Pospieszono z pomocą, lecz człowiek ów dopłynął już tymczasem do brzegu, a ubiegłszy kawałek w górę rzeki, rzucił się ponownie do wody i znowu przepłynął Wisłę szczęśliwie. Okazało się, że znakomitym pływakiem był niejaki Wąsowicz, murarz z Ludwinowa, który przedsięwziął tak niebezpieczną kąpiel, założywszy się o 5 złr. z towarzyszem, że Wisłę dwukrotnie przepłynie. Wąsowicz wygrał zakład.

Pociąg w niebezpieczeństwie. W nocy z niedzieli na poniedziałek pociąg pospieszny, zdążający ze Lwowa do Krakowa, opuścił był już stacyę w Jarosławiu; przed następną stacyą Pełkinie, tor kolejowy wskutek wielkiej ulewy rozmokły, nie zapewniał bezpiecznego przejazdu, o czem jednakże konduktor, prowadzący pociąg, nie wiedział. Budnik nr. 163, wyszedłszy ze swej budki na kilka minut przed nadejściem pociągu na tor, aby zasygnalizować nadchodzący pociąg, spostrzegł zdaleka ciemną rysę na torze, a pobiegłszy na miejsce, skonstatował, że na kilka minut przed pociągiem szalona ulewa podmyła cały lewy tor na długości około 20 metrów. Niebezpieczeństwo groziło pociągowi lada chwila, bo pociąg w całym pędzie się zbliżał. Budnik zaledwie lampą i czapką zdołał ostrzedz maszynistę nadjeżdżającego pociągu. Przy pomocy parowych hamulców szczęśliwie pociąg wstrzymano i cofnięto się do Jarosławia, unikając niewątpliwie wielkiego niebezpieczeństwa.

Trzebinia, 10 lipca. Wczoraj odbył się w kasynie w Sierszy bankiet dla uczczenia 25-letniej zawodowej pracy trzebińskiego pocztmistrza p. M. Pachońskiego. Potrafił on, będąc przez całe 25 lat wzorem człowieka, oddanego swym obowiązkom urzędnika i obywatela, zyskać sobie miłość i poważanie w całej okolicy, to też cały wieczór był nieprzerwanem pasmem serdecznych owacyj dla jubilata i jego zacnej rodziny. Po bankiecie nastąpiły tany, które już późnem rankiem tradycyjnym „białym mazurem“ zakończono.

Przy tej sposobności zebrano kwotę 25 złr. na poparcie naszych kresowych szkół w Cieszynie i Biały.

Do Krynicy przybyło od 15 maja do 30 czerwca b. r. ogółem 932 rodzin, a 1402 osób.

P. Mieczysław Onyszkiewicz, członek Wydziału krajowego, wyjechał wraz z dyrektorem biura melioracyjnego, p. Kędziorem, na inspekcyę publicznych robót melioracyjnych. Zwiedzą oni: obwałowanie Wisły i Wisłoki w powiecie mieleckim, regulacyę Krzemienicy z dopływem, obwałowanie Wisły i Sanu w powiecie tarnobrzeskim, regulacyę Łęgu i Trześniówki, regulacyę Biały i Kisielicy, obwałowanie obu brzegów Dunajca, zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Biały i Skawy, regulacyę i zabudowanie potoków Niszkówki pod Nowym Sączem, wreszcie regulacyę i zabudowanie potoku Bystry w Zakopanem. Podróż inspekcyjna potrwa do 23 lipca.

W sprawie dra Szydłowskiego donosi *Kuryer Lwowski*:

„Co do katastrofy z braćmi Szydłowskimi sprawdzają się nasze wiadomości — dr. Tadeusz Szydłowski uciekł i prawdopodobnie nie wróci już do Lwowa. Przed samobójstwem dra Henryka S. obecny pełnomocnik ordynata Czarkowskiego Golejewskiego adw. dr. Pająk zrobił doniesienie do prokuratoryi we Lwowie, dowiedziawszy się o tem, że dr. Tadeusz Szydłowski po powrocie z Paryża w krakowskiej filii banku hipotecznego zeskontował weksel na 18.000 złr. z podpisem ordynata bez tegoż naturalnie wiedzy. To doniesienie karne wpłynęło na samobójstwo dr. Henryka S. i na ucieczkę dr. Tad. S. Opowiadają, że już po śmierci dr. H. S. znaleziono u niego weksle *in bianco* z podpisem ordynata. Wogóle weksli p. Czarkowskiego Golejewskiego ma być w obiegu na przeszło 400 tysięcy złr., z tego więcej, niż 200.000 złr. utonęło u Szydłowskich. Dochody roczne ordynata wynosić mają stokilkadziesiąt tysięcy złr. i z nich pokryte zostaną te pretensye.

„Rodzina i przyjaciele Szydłowskich złożyli na akcyę sanacyjną 70.000 złr. w tem przekonaniu, że kwota ta ocali Szydłowskich. Podług najnowszej wersyi dr. Tadeusz Szydłowski pieniądzmi temi, zamiast użyć ich na sanacyę swych nadwerężonych stosunków, grał na giełdzie w Paryżu, Brukseli, Berlinie, a nawet Petersburgu. W ostatnich kilku tygodniach, odbywał tam podróże, a rodzinę swoją zwodził, że ma jakiś znakomity wynalazek (lampa cudowna), który, gdy opatentuje go, przyniesie mu ogromne zyski. Tadeusz, po powrocie z Paryża, naciągnął wiele osób i kupców we Lwowie na pożyczki. Weksle Szydłowskich we wszystkich bankach lwowskich się znajdowały, z wyjątkiem Banku krajowego“.

Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych liczyło z dniem 30 czerwca b. r. 2.271 członków rzeczywistych z 10.785 udziałami 13 członków uczestników z 57 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) 65.052 złr., członków wspierających 53 i honorowych 12.

Majątek tylko w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 30 czerwca b. r. w efektach 568 680 złr., w dwóch realnościach wartości 59.550 złr. i gotówką 19.109 złr. 68 ct., razem 647.229 złr. 68 ct. Przybyło w ciągu II kwartału z powiatów i od członków wprost w wydziale centralnym gotówką 16.788 złr. 71 ct., z odsetek i zwrot za stemple do kwitów odsetkowych 10.225 złr. 97 ct., za wylosowane i zrealizowane efekty 10.000 złr., wpłaty emerytów, wdów i sierót do funduszu rezerwowego, tudzież emerytów do funduszu pogrzebowego 472 złr. 59 ct., wpłaty emerytalne urzędników, zwroty zaliczek itd. 643 złr. 60 ct. zakupiono papierów wartościowych imiennej wartości 22.000 złr. Wypłacono w II kwartale na zapomogi stałe nieudolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe, ogółem 17.087 złr. 67 ct. Wydano (w celu zrealizowania) wylosowane efekty imiennej wartości 10.000 złr., i gotówką na zakupno efektów 22.261 złr. W II kwartale przyznał wydział centralny Towarzystwa 7 członkom nieudolnym do pracy stałe zapomogi w rocznej kwocie 990 złr. 10 ct., 14 wdowom pensye wdowie w rocznej kwocie 1.100 złr. 70 ct. i czasowe dla dzieci w rocznej kwocie 661 złr. 7 ct. tudzież jednej sierocie, której matka wyszła powtórnie za mąż, zapomogę czasową rocznie 41 złr. 40 ct.

Sprzeniewierzenie. Skontrum w oddziale zastawniczem gal. banku kredytowego we Lwowie wykazało, że urzędnik Sękowski, który w maju b. r. odebrał sobie życie, sprzeniewierzył kwotę około 70.000 złr.

Egzamin państwowy z rachunkowości złożyli w namiestnictwie: p. Antonina Forget Barst z Mikołajowa, pp. Leonard Budzynowski ze Lwowa i Eugeniusz Pernarowski z Korniowa.

Wykrycie morderców. Przed rokiem właśnie w nocy na 14 lipca 1898 zamordowano w Czyszkach, w powiecie lwowskim, małżonków Brzezińskich, poczem zrabowano ich mienie, tj. trzydzieści kilka złr., kilka kawałków płótna i kożuch. Morderców wówczas nie zdołano wyśledzić, aż dopiero ubiegłego tygodnia zdradziła ich żona jednego z nich, mianowicie Wasyla Maruszczaka, rolnika z Szołomyi, który działał przy pomocy sąsiada swego Jana Łokietki i właściciela realności w Gończarach, Stanisława Barowicza. Maruszczak po spełnieniu morderstwa opowiedział to swej żonie w obecności córki. Całą rodzinę Maruszczaków, oraz Łokietkę i Barowicza osadzono w areszcie sądu w Winnikach. Zrazu chcieli się wykręcić, lecz po dwóch dniach więzienia wyznali całą prawdę ze wszystkiemi szczegółami.

Stanisławów, 10 lipca. (Koresp. *Nowej Reformy*) Mieliśmy tu, podobnie jak w innych miastach, dwudniową konferencyę okręgową nauczycieli ludowych, na której pomiędzy innemi, toczono pogadankę na temat bardzo pożyteczny, mianowicie: „Jak się nauczyciel starać ma o podniesienie dobrobytu w gminie?“

Nie potrafiło nauczycielstwo tutejszego okręgu ustrzedz się przed reakcyjnym prądem, zapowietrzającym jeszcze od czasu do czasu schyłek naszego wieku i zaleciło wybranemu przez się delegatowi na konferencyę krajową, pomiędzy innemi postulatami, także i żądanie obalenia ustawy, zakazującej stosowania kar cielesnych w szkole. Większość nauczycielstwa tutejszego zatęskniła za biciem w skórę, będąc zdania, że „świata, bez bata, jest nic nie warta“.

Jak się pokazuje, wspomnienie bizuna i trzcinki, tkwiące w mózgu niektórych naszych pedagogów, zbyt jest silne, ażeby można marzyć o zupełnem zapomnieniu tego środka pedagogicznego.

Istniejące tu od pół roku Towarzystwo rękodzielników imienia Jana Kilińskiego obchodziło tu w niedzielę uroczyste poświęcenie lokalu. W nabożeństwie wzięła udział liczna publiczność, cechy i stowarzyszenia ze sztandarami, które uformowawszy się w barwny pochód, wniosły do nowego lokalu uwieńczony biust Kilińskiego. Uroczystość zakończono biesiadą, przy której nie brakło gorących przemówień i krasomówczych toastów.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy tu sensacyjną rozprawę karną. Stawał przed kratkami niejaki Eisyk Rothstein, oskarżony przez starostę bohorodczańskiego, Michla o oszczerstwo, które miał Rothstein popełnić, zarzucając staroście bohorodczańskiemu cały szereg czynów nielegalnych i nadużyć, popełnionych do spółki z propinatorem tamtejszym Riegerem na jego szkodę.

Trybunał karny, któremu przewodniczył radca, p. Karanowicz, odroczył rozprawę pozwalając Rothsteinowi na przeprowadzenie ofiarowanego dowodu prawdy.

Rozprawa będzie miała zatem zajmujący ciąg dalszy i epilog, oskarżony bowiem wezwał cały szereg świadków.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum złoczowskiem odbył się w dniach 3—5 b. m. pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej krajowej, profesora uniwersytetu lwowskiego, dra Ludwika Finkla. Do egzaminu zgłosiło się 17 uczniów publicznych i 3 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Andykowicz Józef, Bruna Alfred, Jastrzębski Mieczysław, Jaworek Wacław, Kitaj Izaak (z odzn.), Koropecki Jan, Marysiuk Franciszek, Nitarski Maryan, Płaneta Jan (z odzn.), Schlingler Erwin, Schrager Jakób, Temnicki Włodzimierz, Tyrpak Julian, Weichert Szymon, Zmijowski Józef, Żołnierczuk Teodor (z odzn.) i Abend Marek (ekst.). Jednego ucznia publicznego i dwóch eksternistów przeznaczono do egzaminu poprawczego po feryach.

Z powodu zaburzeń podczas ostatnich demonstracyj w Wiedniu, odbyła się wczoraj przed wiedeńskim trybunałem orzekającym rozprawa przeciwko jednemu z przywódców socyalistycznych, redaktorowi Ludwikowi Bretschneiderowi, którego oskarżono o zachęcanie do oporu przeciwko władzy. Bretschneider został skazany na 6 tygodni ścisłego aresztu.

Motywem morderstwa, którego ofiarą padł adjunkt Hallada, o czem doniosła kronika wczorajszego numeru naszego pisma, była, jak się zdaje, zemsta. Dotychczasowe poszlaki wykluczają rabunek.

Tortury u schyłku dziewiętnastego wieku — to chyba brzmi zbyt nieprawdopodobnie, nawet jak na stosunki w małem gnieździe węgierskiem. A jednak sądownie skonstatowano, że urząd gminy Mocsa używa tortur. Dnia 15 listopada przeszłego roku włamał się niewyśledzony na razie sprawca do kasy gminnej i zabrał z niej 2.157 złr. Urząd gminny przedsięwziął liczne aresztowania, nie mogąc jednakże wyśledzić sprawcy kradzieży, wybrał sobie trzech mężczyzn i trzy kobiety, poczem zaczęło się badanie przy pomocy tortur. Bito ich rozpalonemi prętami z żelaza, przypalano ogniem podeszwy, a pod paznokcie wbijano ostrza noży. Działo się to w obecności całej rady gminnej, a torturami kierował sekretarz gminy, Godnan Molnar. Mimo to ofiary nie przyznały się do czynu i później dopiero pokazało się, że winny nie znajdował się w liczbie torturowanych. Prokuratorya z Komorna wdrożyła śledztwo przeciw urzędowi gminnemu w Mocsy o nadużycie władzy urzędowej.

W żałobnej obwódce musiały wyjść dzienniki warszawskie i wychodzące na prowincyi Królestwa Polskiego z powodu śmierci rosyjskiego następcy tronu.

Wydalono z Prus dwóch austryackich obywateli. Z Kolmaru malarz, zatrudniony w fabryce wyrobów sztajngutowych, Antoni Hahn wydalony został z żoną i córką. W Bremie socyalista Rudolf Sobota musiał w ciągu 48 godzin opuścić miasto i obszar bremeński.

W turnieju szachowym, który się rozgrywał w Londynie, pierwszą nagrodę zdobył sobie Lasker. Ostatnim był Tinsley z Holandyi.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł wicedyrektora urzędu ksiąg gruntowych w Krakowie Jana Wacławowicza, w charakterze starszego oficyała kancelaryjnego do Gorlic; starszych oficyałów kancelaryjnych: Aleksandra Jaro-

szewskiego z Dębicy do Krakowa, Feliksa Robaczowskiego z Dąbrowy do Tarnowa, Kaspra Szymaszka ze Starego Sącza do Rzeszowa i Sebastyana Stanowskiego z Pilzna do Rzeszowa.

Konkursy. W celu obsadzenia posady sekretarza powiatowego, ewentualnie posady kancelisty namiestnictwa, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do końca lipca b. r. Ubiegający się o powyższe posady winni wnieść podania do prezydyum namiestnictwa.

Z fundacyi posagowej im. małżonków Simchego i Sary Menkes Reischerów nadanem zostanie dnia 30 września b. r. stypendyum posagowe w kwocie 408 złr. Ubiegające się o to stypendyum dziewczęta izraelickie mają wnieść swe podania do kancelaryi zboru izraelickiego we Lwowie do końca sierpnia b. r.

Upadłości. Sąd obwodowy w Kołomyi wiadomem czyni, że otwiera się konkurs majątku tamtejszego nieprotokołowanego kupca i właściciela realności Herscha, czyli Herzla, Stahla, syna Eliasza i że do kierowania tym konkursem ustanowiony został jako komisarz konkursowy radca sądu krajowego Włodzimierz Gliński, zaś jako tymczasowy zawiadowca tejże masy adwokat dr. Stanisław Haczewski.

Gazeta Lwowska nr. 155.

Z kalendarza. We środę, 12 lipca: Jana Gwalberta i Epifany; we czwartek, 13 lipca: Małgorzaty p. i Anakleta p.; w piątek, 14 lipca: Bonawentury doktora w.

Wschód słońca we czwartek, 13 lipca, o godz. 3 m. 49, zachód o godz. 7 m. 43. Długość dnia g. 15 m. 54.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 11 lipca pogoda, termometr od +14,1° doszedł do +23,1° C. Barometr z małym ruchem.

Dnia 12 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 746,7 mm., termometru +17,4° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 13 lipca: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

W nauce: „Nie igra się z miłością" *(On ne badine pas avec l'amour).*

Powodzie i wylewy.

Woda opada, lecz stan jej jest jeszcze stosunkowo wysoki. Zwykle zaledwie na dnie sącząca się Rudawa, dziś imponuje swemi rozmiarami i z majestatem wielkiej rzeki płynie już spokojnie, wprowadzając znaczną ilość wody do Wisły. Ta ostatnia mieści się także w swojem korycie, choć w niektórych miejscach, tam, gdzie brzegi niższe, woda sięga do samego szczytu tych brzegów, trochę jej więcej, parę dni deszczu, a groźba nowego wylewu zajrzałaby w oczy.

Z ulicy Wolskiej woda ustąpiła, suchą nogą przejść można prawie do samych wałów miejskich, tu i owdzie tylko stoi trochę wody, tworząc wielką jakby kałużę, taką, jakie niejednokrotnie tworzą się po większym opadzie deszczowym. Po wylewie zostało trochę mułu.

Most na Rudawie przy ulicy Wolskiej jest cokolwiek uszkodzony, woda porobiła szczeliny przy murach gmachu „Sokoła", nie podmuliła jednak fundamentów; pełne jej są piwnice wszystkich domów przy ulicach, nawiedzonych wylewem, ogrody przy tych domach przedstawiają obraz wielkiego zniszczenia.

Podobny obraz przedstawiają wszystkie ulice, nad brzegiem Wisły położone. Właściciele zalanych domów ponieśli znaczne, dziś jeszcze nie dające się ściśle obliczyć straty. — Największą szkodę wyrządził wylew właścicielom „chrześcijańskiego składu drzewa", u wylotu ulicy Koletek. Cały materyał drzewny, tam się znajdujący, był przez dłuższy czas w wodzie.

Powoli miasto zaczyna przybierać dawny swój charakter, gdyż odkryły się już bruki, usunięto kozły i kładki, łódki wycofały się poza wały. Mimo tego istnieje nad Wisłą, w miejscach wczoraj jeszcze zalanych wodą, jakiś dziwnie przykry nastrój, któremu się trudno oprzeć, gdy się chodzi po tem pobojowisku, kędy niszczący, a straszny żywioł, święcił swoje zwycięstwo nad pracą rąk ludzkich.

Za wałami oko tonie jeszcze, jak wczoraj, w wielkich przestrzeniach wód, błonia bowiem dotychczas są zalane. Idąc nad brzegiem Wisły ku Podgórzowi, nigdzie nie napotyka się poważniejszych, już na pierwszy rzut oka widocznych następstw wylewu. Dopiero przy samym prawie moście, łączącym Kraków z Podgórzem, spostrzega się osunięnięcie się wału, stosunkowo dość znaczne.

Wodomierz podgórski około południa wskazywał wysokość wody 4 m. 45 ctm. ponad stan normalny, a 3 m. nad 0.

Wogóle stwierdzić trzeba, że wody ubywa około 4 ctm. na godzinę.

W przeciwieństwie do przesadnego sprawozdania *Czasu* o wylewie w Krakowie, zaznaczyć wypada, że Grzegórzki i Wielopole najmniej a nawet prawie zupełnie nie ucierpiały na wylewie. Woda wprawdzie i tam doszła do piwnic niektórych domów, lecz tylko w miejscach niżej położonych, których jest niewiele. Zauważyć także należy, że pomosty przy ulicach, zalanych wodą, kładziono nie jak *Czas* pisze, w nocy, ale zaraz, gdy tego okazała się potrzeba, w biały dzień, a pracowano nad niemi zupełnie prawidłowo. Dyrektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski wyjechał z Krakowa wcale nie na urlop, lecz wysłało go miasto, nie mogąc przewidzieć powodzi, w celach utylitarnych; ma on bowiem zbadać stosunki i środki porządkowe miast zagranicznych, aby je później zastosować w Krakowie. Nakoniec wiadomości *Czasu* w sprawie szkód przy robotach wodociągowych również na bardzo niedokładnych opierają się informacyach. Możemy stanowczo zaprzeczyć, by wylew spowodował znaczniejsze szkody przy wodociągach. Straty w tych robotach są bardzo małe, prawie żadne.

Magistrat ma zarządzić desinfekcyę na wszystkich ulicach, na których stała woda.

W Podgórzu woda ustąpiła prawie zupełnie z zalanych ulic. Tam, gdzie wczoraj jeszcze musiano się posługiwać łódkami, dziś już stoją wozy i po dawnemu targ się odbywa.

Wedle urzędowych informacyi tegoroczny wylew był znacznie groźniejszym aniżeli w r. 1894 a nawet niż w r. 1884. Straty dopiero później dadzą się dokładnie obliczyć.

Coraz bardziej ponury i grozą przejmujący obraz zaczyna się przed naszemi oczyma roztaczać, gdy się rozglądamy w doniesieniach, nadchodzących z kraju. Idąc w górę rzeki od Krakowa, każda niemal wieś bolesne zadaje rany. I tak: w Kamieniu woda zalała 10 domów, w Rusocicach 100 domów, w Kłokoczynie 150, w Wołowicach z przysiołkami Sułkową i Grotową około 180, w Jeziorzanach 70 domów. Nadto części gmin: Dąbrowa, Zagacie, Leciejów, Kryspinów (Kąty), Przegorzały dotkliwe poniosły szkody. Ogółem dotychczas w powiecie krakowskim naliczono około 500 domów, zalanych wodą. Wszędzie prawie wylew sięga aż po strzechy chat włościańskich. Ofiar w ludziach ani zwierzętach domowych nie było, prócz jednego tylko wypadku, że w Przylasku wyciąskim utonęła para koni.

Starostwo i Rada powiatowa podzieliły się przedsięwziętą akcyą ratunkową w ten sposób, że pierwsze niesie pomoc w dolną, druga w górną część powiatu. W tym celu wyjechał marszałek powiatowy p. dr. Paszkowski z nadkomisarzem starostwa p. Nowosieleckim, tudzież pp.: komisarz Kowalikowski, sekretarz starostwa Gadomski, inżynierowie Rady powiatowej Bociański i Dębski do zalanych wsi, aby zawieść i rozdzielić między ludzi chleb, sól i paszę dla bydła.

Brak żywności mniej się odczuć daje, niżeli brak paszy dla inwentarza. Bydło chroni się i pasie po lasach i po górach. Ludzie tak są nieszczęściem i klęską przybici, że bez łez przyjmują nędzę, z apatyą odbierają pomoc.

Ponieważ wsie i gościńce są pod wodą, nie można mieć jeszcze dokładnego pojęcia o klęsce i o szkodach. Dziś doniesiono do Rady powiatowej, że droga, prowadząca do Kamienia koło Wisły, rozpada się z powodu podmulenia. Zachodzi obawa, by góra nie osunęła się ku Wiśle. Żandarmerya czernichowska opuściła koszary w niedzielę i bardzo czynny udział brała w akcyi ratunkowej do wtorku wieczór.

Szczególnie odznaczył sie żandarm p. Franciszek Czternastek, który z narażeniem życia pracował nad ratunkiem, również p. Szalko Daniel komendat posterunku w Czernichowie, który mimo głodu nie opuszczał łodzi ratunkowej. Obu tym ludziom należy się uznanie.

Dziś wysyła Rada pow. do Rusocic 300 bochenków chleba. Delegat, p. Laskowski, który przerwał urlop, udał się do Czernichowa, a dziś na godz. 5 zwołał komisyę dla naradzenia się nad dalszą akcyą ratunkową.

Zdołano jeszcze stwierdzić, że woda zerwała most na drodze powiatowej w Dąbiu, oraz mały mostek na drodze gminnej w Branicach.

Woda wszędzie opada.

Gazeta Lwowska donosi pod datą wczorajszą:

O stanie wód na rzekach, które wskutek nawalnych deszczów w zachodniej części kraju wezbrały, otrzymujemy w dalszym ciągu wiadomości następujące, przyczem poziom wody oznaczono ze względu na stan normalny (średni):

Na Sole: woda w Żywcu ciągle opada.

Na Wiśle: Na Małej Wiśle w powiecie bialskim, wzniosła się woda w jednym dniu o 345 cm., zalewając w dniu 9 lipca grunta. Zagrody, położone w porzeczu Wisły w Jankowicach, Oxleśni i Podlężu, musieli mieszkańcy opuścić wskutek wylewu; kilka budynków i kilka sztuk bydła uniosła woda.

Poniżej Krakowa woda wznosząc się z 460 cm. do wysokości 530 cm. w dniu 11 lipca, pomimo obrony zagrożonych po lewym brzegu wałów przez ludność i wojsko, przerwała wały te w Mogile, Pleszowie, Przylasku Rusieckim i Branicach, zalewając niziny porzecza. W Niepołomicach woda dosięga korony wałów. Woda tam jeszcze przybywa. Wezbranie to wód na Wiśle przewyższa o 45 cm. niezwykły wylew z r. 1894, znany ze szkód, jakie wyrządził. Woda poczyna opadać, a poziom jej obniżył się o 13 cm.

Z Chrzanowa donoszą, iż wskutek wezbrania potoka „Chechło" zniesiony został murowany most drogi krajowej Kraków-Chełmek pod Żarkami i kilka mostów drewnianych pod Chrzanowem.

Na Dunajcu: W Zgłobicach dnia 10 lipca wody poczęły opadać o 27 cm.

Na Wisłoce: W Łabuziu wody od dnia 7 lipca wzrosły z 190 na 295 cm.

Na Rabie: Pod Gdowem woda w dniu 9 lipca opadła o 37 cm.

Na Sanie: Woda pod Przemyślem w dniu 10 lipca poczęła opadać; obniżyła się o 12 cm.

Otrzymujemy nadto następujące wiadomości:

Ustroń (na Śląsku), 11 lipca. Wisła wylała i zrządziła w zasiewach znaczne szkody. W sobotę wieczorem stan wody był najwyższym, a fale nawet w niektórych miejscach zalały drogę powiatową, nie uszkodziwszy jej atoli. Ale obok mostu pod Palaną woda w gościńcu uczyniła kilkunastometrowy wyłom, skutkiem czego komunikacya tej miejscowości z Ustroniem przerwana. Tegoroczny wylew jest mniejszy, niż wylew w roku 1894, do czego przyczyniły się wały ochronne.

Strumień (na Śląsku), 11 lipca. Wczoraj o godzinie pół do siódmej rano przybył tutaj prezydent kraju hr. Thun ze starszym radcą budownictwa Swobodą i zamieszkał u burmistrza, gdyż zamek arcyksiążęcy, gdzie zwykle prezydenci są podejmowani, woda otoczyła i odcięła od miasta. Prezydent zwiedził nawiedzoną wylewem okolicę i zarządził środki bezpieczeństwa. W obrębie gminy Ustroń szkoda wynosi około 20.000 złr. O godzinie 1 po południu wyjechał prezydent do Dziedzic.

Żywiec, 10 lipca. Klęska powodzi nawiedziła cały powiat żywiecki. Rzeka Koszarawa zniszczyła nasyp kolejowy pod Żywcem na przestrzeni kilkudziesięciu metrów, skutkiem czego komunikacya między Żywcem a Hutą Fryderyka została przerwaną.

Soła zalała gminę Isep pod Żywcem, — dolną część miasta, tudzież wsie: Zadziele, Zarzecze, Czernichów, Tresnę i Międzybrodzie.

Na drogach gminnych i powiatowych zabrała woda przeszło pięćdziesiąt mostów. — Szkody obliczają przeszło na 100.000 złr.

Jeżeli rząd i Wydział krajowy nie przyjdą z wydatną pomocą, Wydział powiatowy dla braku funduszów nie będzie nawet w możności przywrócenia komunikacyi w powiecie, gdyż, prócz kilkudziesięciu mostków, trzeba także bezzwłocznie przystąpić do naprawy dróg powiatowych i gminnych, w niektórych miejscowościach doszczętnie zniszczonych.

Z **Warszawy** donoszą pod datą wczorajszą.

Woda na Wiśle pod Warszawą ciągle przybiera. O godz. 2 po południu zanotowano już stóp 10 cali 5.

Z góry rzeki otrzymujemy wiadomość, że woda w części zalała łąki i pola, a z powodu szybkiego przyboru każdej chwili należy się spodziewać wielkiej klęski. W wielu miejscowościach a w tej liczbie i pod Mniszewem, łąki szeroko stoją już pod wodą, gdyż wylała i Pilica.

Wszystkie strumyki i rzeki mniejsze, wpadające do Wisły, wylały szeroko. Najbardziej jednak wylał Swider, który zatopił wszystkie bliżej położone grunta. Przy cyplu Oborskim, Nowej Wsi i innych grunta orne stoją pod wodą.

Z Zawichostu otrzymano wiadomość, iż przybór wody tam jest znaczny, również i z Sandomierza nad wieczorem otrzymano telegraficzną wiadomość, że woda tam podniosła się o 6 cali. Przybór trwa dalej, na rzece pokazuje się drobna piana.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 11 lipca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·90 do 10·25. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7·25 do 8·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·50 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 6·50 do 7·—. Groch od 8·50 do 12·—. Tatarka od 7·— do 8·50. Proso od 5·— do 5·75. Fasola od 7·— do 10·50. Jagły od 9·50 do 12·50. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr nowe od złr. 2·80 do złr. 3·—, stare od złr. 1.30 do 1·70. Jaja za kopę od 1·40 do 1·40. Masło za garniec od 2·75 do 3·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak jary za 100 klgr. od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 10 b. m. przypędzono 4245 węgierskich, 813 galicyjskich, 189 bukowińskich, 545 niemieckich, razem 5792 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 32 do 34 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 27 do 31 złr., poślednich od 24 do 26 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 33 do 35½ złr., wyjątkowo — złr., średnich od 29 do 32 złr., pośledních od 23 do 28 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 35 do 37 złr., wyjątkowo 38 złr., średnich od 31 do 34 złr., pośledních od 26 do 30 złr., a wołów włościańskich od — do — złr., byki i krowy płacono od 22 do 33 złr. Tendencya: niezmieniona.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (11 b. m.) zapowiedziano 8551 a przypędzono 8286 świń. Z tego było 3020 świnek i 5266 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 38 do 39 cent., wyjątkowo po 40 cent., średnie i stare po 38 do 40 ct., lekkie po 30 do 39½, świnki po 38 do 46 ct., prosięta po — do — złr. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: bardzo mdła.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 12 lipca. *(Telefonem.)* Wczoraj wieczorem rozeszła się wiadomość, jakoby uwięziono jednego z byłych urzędników Gal. Kasy oszczędności. Wiadomość ta okazała się mylną. Dziś rano przesłuchiwał sędzia śledczy niejaką pannę Fuhrmann w sprawach dotyczących Kasy oszczędności.

Wczoraj odbyło się lekarskie badanie b. dyrektora Zimy, dokonane przez lekarzy: dr. Wechslera i Glazińskiego. Lekarze nie złożyli dotąd sprawozdania.

Bochnia, 12 lipca. Wał Wisły pod Swiniarami przerwany. Cała wieś pod wodą. Żywność z Bochni wysłana.

Nowy Sącz, 12 lipca. Inspektora policyi grybowskiej, Czaplińskiego, skazał wczoraj trybunał za namawianie do fałszywego zeznania na sześć tygodni więzienia.

Ropczyce, 12 lipca. W Brzezinach piorun zabił w lesie włościanina Jaskółkę.

Mikuliczyn, 12 lipca. W Jabłonicy zdarzył się wypadek usiłowanego, skrytobójczego morderstwa. Do 19 letniej Jewdochy Abrahamczuk, którą w porze nocnej wywołano z chaty, strzelił ktoś i ranił ją śmiertelnie w głowę. Podejrzenie padło na 20-letniego żyda Nutę Marmarosza, który utrzymywać miał z Jewdochą bliższe stosunki.

Podejrzenie zwiększyło się, gdy Marmarosz uciekł w kierunku ku Worochcie. Żandarmi zdołali go ująć. Nie przyznaje się on do zarzuconej mu zbrodni.

Tymbark, 12 lipca. W Słupnicach Królewskich włościanin Jędrzej Wikar przy pomocy swej teściowej zabił swego teścia, Wojciecha Mikurczyka, poczem powiesił go na strychu. Śledztwo w toku.

Kossów, 12 lipca. W Czeremoszu utopili się dwaj huculi przy przeprawie przez rzekę. Jednego z nich zdołano wyciągnąć na brzeg i przywrócić do życia, jednakowoż zmarł wkrótce potem. Zwłok drugiego utopionego nie znaleziono.

Wiedeń, 12 lipca. Szef sekcyjny Halban, b. dyrektor kancelaryi parlamentarnej, otrzymał gwiazdę do krzyża komandorskiego orderu „Franciszka Józefa".

Wiedeń, 12 lipca. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz mianował radcę sekcyjnego w ministerstwie finansów dra Fryderyka Ploja i adwokata berneńskiego dra Augusta Popelkę radcami Trybunału administracyjnego.

Wiedeń, 12 lipca. Minister skarbu dr. Kaicl wydał rozporządzenie, ustanawiające wysokość opustów podatkowych w przypisanych na rok 1899 podatkach gruntowym i domowym, oraz zmniejszenie głównej sumy podatku zarobkowego. Rozporządzenie to ustanawia opust w dodatku gruntowym na 12½, a w dodatku domowym — z wyjątkiem pięcioprocentowego podatku do dochodu z budynków wolnych od podatku — na $11^2/_{10}$ procent. Ustanowiona na pierwszy okres suma podatku zarobkowego w kwocie 17,732.000 zmniejszona została na 17,457.440 złr. (To się wysadził: *Przyp. red.).*

Budapeszt, 12 lipca. Rektor tutejszego uniwersytetu, Geza Mihalkovics, umarł dziś rano.

Drezno, 12 lipca. W tutejszych sferach zapewniają, iż wiadomość, jakoby ks. saski Maksymilian miał być mianowany arcybiskupem praskim, pozbawioną jest wszelkiej podstawy.

Bruksela, 12 lipca. Robotnicy portowi w Antwerpii postanowili zawiesić pracę.

Londyn, 12 lipca. Sto dwadzieścia dział i siedm tysięcy marynarzy odpływa z Southhampton do Transwaalu. Pomimo postanowień konferencyi w Hadze, wojsko to zaopatrzone jest w amunicyę z t. zw. kulami *dum dum.*

Petersburg, 12 lipca. *Prawitelstw. Wiestnik* ogłasza manifest cara z powodu śmierci jego brata i następcy tronu, w. ks. Jerzego. Car mianuje swym następcą, dopóki nie będzie miał syna, swego najmłodszego brata, w. ks. Michała Aleksandrowicza.

Petersburg, 12 lipca. Stan zasiewów ozimych w guberniach południowych jest wogóle niezadowalniający, w guberniach chersońskiej i besarabskiej bardzo zły, w guberniach północno zachodnich i nad średnim biegiem Wołgi zły, w innych zaś guberniach średni. Zasiewy jare w guberniach południowych są złe, a szczególniej w guberniach charkowskiej, połtawskiej i besarabskiej, zresztą są średnie.

Petersburg, 12 lipca. Ministrowie: spraw wewnętrznych, oświaty, sprawiedliwości, jakoteż oberprokurator synodu wydali wspólnie zakaz wydawania pisma *Naczało.*

Belgrad, 12 lipca. Wszyscy uwięzieni, z wyjątkiem archimandryty Ilicza, zakuci zostali w kajdany.

Robotnik z fabryki żelaza Godjewacz, który przytrzymał Knezewicza, otrzymał w nagrodę 10.000 dinarów.

Belgrad, 12 lipca. W dalszym ciągu aresztowano tu dwóch znanych kupców tutejszych: Dżakowicza i Dimicza, popa Pankowicza, adwokata Nikolicza i byłego urzędnika policyjnego Brkanowicza, kapitana Jankowicza i jego żonę i t. d. W kraju panuje spokój.

Czesi i rząd.

Praga, 12 lipca. Komitet wykonawczy posłów czeskich ogłasza następujący komunikat:

Na podstawie uchwał komitetu wykonawczego, powziętych poprzednio, udała się do Wiednia deputacya klubu czeskiego, złożona: z Gregra, Herolda i Pacaka, aby przedłożyć rządowi skargi ludności czeskiej i żądania w sprawie równouprawnienia językowego. Deputacya udała się najpierw do prezydenta hr. Thuna. Posłuchanie jej trwało tu cztery godziny. Deputacya żądała uchylenia niekorzystnych dla Czech rozporządzeń i wprowadzenia w życie równouprawnienia językowego. Hr. Thun przyrzekł, że rząd spełni swe zobowiązanie i z życzliwością dla Czech rządy sprawować będzie. Zapewnił także prezydent gabinetu, że sprawa językowa w Czechach nie będzie załatwiona bez współudziału stron bezpośrednio interesowanych.

Nadto udała się także deputacya do ministra skarbu, dra Kaicla, i przedłożyła mu żądania w sprawie reformy finansów krajowych.

Komitet wykonawczy posłów czeskich, wysłuchawszy sprawozdania członków deputacyi i uchwaliwszy szczegóły tego sprawozdania zachować w tajemnicy, postanowił wysłać deputacyę, złożoną z pp.: Blażka i Podlipnego, do marszałka krajowego Lobkowica, celem wezwania go do współdziałania przy reformie finansów krajowych.

Uchwalenie ugody.

Budapeszt, 12 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto do wiadomości nuncya Izby magnatów w sprawie ugody z Austryą. Poseł Pichler w ostry sposób interpelował prezydenta Szella w sprawie toczącego się śledztwa przeciw urzędnikom administracyjnym w Komornie. Po odpowiedzi Szella, którą do wiadomości przyjęto, odczytano reskrypt królewski, odraczający obie Izby Sejmu węgierskiego do 28 września b. r.

Dreyfus.

Paryż, 12 lipca. Były członek trybunału kasacyjnego Quesnay de Beaurepair wysłał zawiadomienie do komendy X. korpusu i do ministra wojny, twierdząc, iż posiada na to dowody, że Dreyfus przez lat dziesięć wydawał ważne dokumenta jednemu z obcych mocarstw.

Jedno z pism nowojorskich ofiarowało Zoli znaczniejszą kwotę za pisanie sprawozdań z procesu Dreyfusa. Zola odmówił jednak temu żądaniu, zapewniając, że nawet za dziesięć milionów nie podjąłby się tego zadania.

Rennes, 12 lipca. Obrońca Dreyfusa, Demange, odwiedził go w więzieniu i opowiada, że klient jego cieszy się wybornem zdrowiem, oraz, że pilnie studyuje akta, odnoszące się do jego sprawy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 12 lipca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	60
„ „ srebrna	100	45
4% renta austryacka złota	119	40
4% „ „ koronowa	100	65
4% „ węgierska złota	119	25
4% „ „ koronowa	96	75
Akcye Banku austro-węgierskiego	913	—
„ kredytowe	380	40
Londyn	12[illegible]	55
Marki	58	92½
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	[illegible]5
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	63	—
Akcye Anglobanku	15[illegible]	—
„ Unionbanku	[illegible]	[illegible]0
„ Bankverein	274	50
„ Laenderbanku	242	2
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	287	—
„ „ Południowej	77	6[illegible]
„ „ Elbethal	259	50
„ „ Nordbahn	3250	—
„ „ Staatsbahn	346	75
„ „ Alpine	239	—
„ Tureckie Tabaczne	143	—
Ruble	127	12

Berlin, 12 lipca 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	7[illegible]
Krótki Wiedeń	169	45
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	100	3
Renta włoska	94	2[illegible]
Akcye kredytowe austryackie	237	75
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 12 lipca 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	60
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	—
Żyto na jesień	7	34
Owies na jesień	5	92
Kukurudza	5	05

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 12 lipca 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	75
Marki niemieckie	58	[illegible]0	59	15
Franki papierowe	47	65	48	10
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	25
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	65	96	40
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	50	97	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	372	—	392	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	2[illegible]7	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	2[illegible]	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	286	50	288	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

„Sen mara, Bóg wiara.“
„Bądź spokojną.“ 1440

Magister farmacyi

poszukuje miejsca od 1 września. Zgłoszenia pod L. **100** w aptece Wgo **Ks. Mikuckiego** w **Krakowie.** 1442 1 2

Wodociągi

tak w Krakowie jakoteż na prowincyi urządza **pierwszy koncesyonowany instalator**

Karol Markus,
Kraków, Szpitalna 18.

Wielka ilość wykonanych robót przez 21 lat daje najlepszą rękojmię, iż zlecone roboty praktycznie i fachowo wykonane zostały. Sprzedaje wszelkie części składowe do **wodociągów** z mosiądzu, ołowiu, żelaza i fajansu, które na składzie utrzymuje **w wielkim wyborze.** 1447 1 50

JAN GĄSKA

PRACOWNIA OBUWIA
męskiego i damskiego
w Rzeszowie, róg ul. 3go Maja, vis-a-vis kościoła farnego,
wykonuje jak najstaranniej wszelkie obuwie męskie, damskie i dziecięce w oznaczonym czasie. — Poleca się łaskaw. względom P.T. Publiczności
1445 1 5

Fason podług ostatniej mody.
GORSETY
najnowszej konstrukcyi
wykonuje
sławna Fabryka gorsetów
H. Schmeidlera w Krakowie
na Stradomiu 15, I. piętro.
Rozmaite specyalności. Gorsety letnie.
Cena od 2—20 złr.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotną pocztą. 1439 1 10
Ostatnia nowość paryska „Ideal Plastron.“

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 809 100 0
W. Halski
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Praktykant

z ukończoną drugą klasą gimnazyalną, zamiejscowy, dobrej konduity, lat 13—14, znajdzie umieszczenie w Handlu papieru i t. p. **Juliana Kurkiewicza w Krakowie, Mały Rynek.** 1392 4 4

Zmiana Lokalu.

Po śmierci ś. p. Maryi Doliwy
Pracownię Sukien i Okryć Damskich
w Krakowie, przeniesioną z ulicy Sławkowskiej, na ul. Floryańską L. 32, I. piętro, objęła
MARYA NACHMANN
i przyjmuje wszelkie roboty, ręcząc za staranne i pospieszne wykończenie. 1334 5 0
Ceny jaknajumiarkowańsze.

Zygmunt Schmidt

w Krakowie,
ul. Sławkowska 31,
główny zastępca fabryki rowerów Dürkopp i Spółka w Wiedniu, paryskiej fabryki trycyklów motorowych „De Dion Bouton“ rowerów angielskich „The Beeston“ i innych, skład maszyn do szycia i wózków dziecięcych, oraz wszelkich przyborów do światła żarowego.
1418 3 12

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów
wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.
Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn** i **blond.**
W Krakowie u firm: Reim i Spółka, J. Hanak, T. Wyskida i Fr. Zopoth — we **Lwowie** u H. Leona.
Cena flakonu **1 złr. 50 ct.,** flakoniki próbne **60 ct.** 1166 5 12
Główny skład:
w Warszawie, Nowo Senatorska, L. 2.

Konkurs.

W mieście **Skawinie** jest do obsadzenia posada **akuszerki miejskiej,** z roczną płacą 100 złr., począwszy od 1 września b. r.
Ubiegające się o tę posadę winny wnieść należycie udokumentowane podania na ręce burmistrza miasta **do dnia 31 lipca 1899 r.**
Magistrat miasta.
Skawina, dnia 28 czerwca 1899 r.
1401 3 3 Burmistrz: **Mroczkowski.**

„Exsiccator“ de Ritter

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.
Kantor: **Wiedeń, III., Parkgasse 10** (dom własny).
Zastępcy poszukiwani. 831 27 36
Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Woda ateńska z chiną,

przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów, działa znakomicie, posiada przytem przyjemny zapach. Cena 1 zł. 174 14 0

Koncessyonowany Zakład zastawniczy

przeniósł biura swoje **na ul. Wiślną pod Nr. 3**
i przyjmuje w zastaw:
a) papiery wartościowe; 1314 6 8
b) kosztowności (złoto, srebro, drogie kamienie);
c) bronzy, galanteryę, dzieła sztuki, produkta surowe, towary, meble, sprzęty dom., narzędzia, bieliznę, ubrania, futra itd.
Godziny urzędowe od **8—1 rano** i od **3—6 po połud.**
Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel** 58 56 0
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

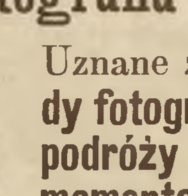
1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej . . . . złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej .	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon“ franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9.—

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,
przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi). — **Zakład otwarty od dnia 15 maja do d. 15 września.**
Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.
Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**
Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.
Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 906 32 40



1284 20 30



Fotografia dla amatorów.

Uznane za znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i do podróży** — nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy**
tudzież
wszelkie przybory fotograficzne
poleca 1014 7 10
A. Moll
c. i k. nadworny dostawca
w Wiedniu, I., Tuchlauben Nr. 9.
Nauka bezpłatnie. — Na życzenie wielki illustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854.

JAN IHNATOWICZ,

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11.
KRAKÓW: Sukiennice L. 20. CZERNIOWCE: Rynek L. 2.
PRZEMYŚL: ul. Franciszkańska L. 24.

KONCESYONOWANE PRZEZ WYSOKIE C. K. NAMIESTNICTWO
CENTRALNE BIURO WYWIADOWCZE
ALEKSANDRA GUTOWSKIEGO w TARNOWIE
POŚREDNICZY w KUPNIE i SPRZEDAŻY MAJĄTKÓW ZIEMSKICH WIĘKSZYCH i MNIEJSZYCH REALNOŚCI, tudzież w DZIERŻAWIE,
poleca Oficyalistów, Służbę wszelkiego rodzaju, Robotników do fabryk, robót polnych i Kosiarzy. 1391 3 8

Z dniem 1 lipca 1899 r.
otwartym jest
SKLEP
Gazowni Miejskiej
w Krakowie
przy ul. św. Anny 2,
obok sklepu p. Ign. Rajala,
a w nim wystawione na okaz i do sprzedaży:

Świeczniki, Lampy, Palniki, Palniki Auera, Siatki Auera, Szkło do lamp, Węże, i t. p.	**Kuchenki, Palniki, Przyrządy do gotowania na gazie, Części składowe do tychże i t. p.**	1360 5 6 **Piece, Kominki, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy specyalne dla rzemiosł do grzania gazem i t. p.**

z fabryk krajowych i zagranicznych, **najnowszego systemu i stylu, po cenach konkurencyjnych, Przyrządy do gotowania i grzania po cenach fabrycznych.**

Ceny stałe w walucie koronowej.

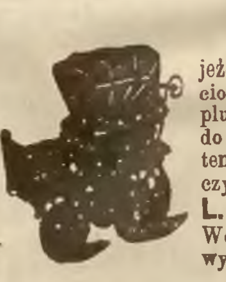
Nieustająca wystawa i miejsce doświadczeń.
Do obejrzenia sklepu zaprasza

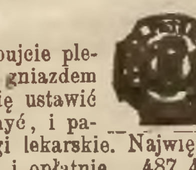
Zarząd Gazowni Miejskiej.

Kaiserbad | Od dawna słynny **zakład wodoleczniczy do natural. leczenia wszelkiemi sposobami.**

Linia Monachium — Kufstein — Salcburg — Wiedeń. **Rosenheim** Wielki park. Wspaniała górska okolica. Kąpiele świetlane, powietrzne i słoneczne, kąpiele solankowe, mułowe, ziołowe, piaskowe, z kwasem węglowym itd. Zdrój żelazisty. Ściśle do osoby zastosowany sposób leczenia. Ceny przystępne. Prospekty za darmo i opłatnie wysyła zarząd kąpielowy. 647 22 30
Lekarz kierujący: **Dr M. Zimmermann** (przedtem w kąpielach Thalkirchen).

MATKI





jeżeli chcecie, by Wasze dzieci były zdrowe, nie kupujcie plecionych wózków. Są one siedzibą chorób zaraźliwych i gniazdem pluskiew. Kupujcie tylko hygieniczne wózki, dające się ustawić do leżenia i siedzenia, z urządzeniem, które można myć, i patentowanemi koszami z metalu. Polecane przez powagi lekarskie. Największa czystość. Bardzo wspaniałe. — Ilustr. katalogi darmo i opłatnie. 487 48 0
L. Baumann, c. i k. właśc. przywileju, **Wiedeń, VI/2, Millergasse 6.**
Wózek prawdziwym jest tylko wtedy, gdy na jego dnie z drzewa znajduje się wypalony znak ochron., jak wyżej. Ostrzega się przed lichemi naśladowaniami.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.
W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik 60 centów.** 35 72 0

Lodownie pokojowe, 1332 7 50
Samoczyn. maszynki do lodów,
Kompletne wyprawy kuchenne i domowe
poleca po cenach fabrycznych
Józef SCHMINDLING,
Handel Towarów Żelaznych i Norymbergskich w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 15.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach roz- 34 powszechniona książka: 36 36
Dra Retau'a
Ochrona własna
cena wydania polskiego 1 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.
W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Kto chce przy kupnie **Tapet i lampasów**
oszczędzić sporo pieniędzy
niech zażąda
najnowszych wzorów
od firmy 1279 4 6
Erstes Ostdeutsche Tapeten-Versandt-Haus
Gustaw Schleising
w Bydgoszczy
(Bromberg, Poznańskie)
dostawca książęcych domów. Rok zał. 1868.
Przewyższają one **szczególnie w tegorocznej porze** nadzwyczajną **taniością** i zdumiewającą **pięknością** wszelkie inne, a **na żądanie** wysyła się je **wszędzie opłatnie.**
Tapety naturell od 6 ct. za zwój.
Tapety złote od 12 ct. za zwój.
Przy zamówieniu pożądanem jest podanie ceny, w jakiej kto życzy sobie tapet.

A. MAKOWSKI, zegarmistrz,

w Podgórzu, ul. Lwowska 4,
poleca: **Skład zegarków kieszonkowych i pendułowych** — oraz **przyjmuje wszelkie reparacye po cenach umiarkowanych.** 1374 7 10

Handel Papieru
Ramy i Listwy | Obrazy olejne i Sztychy
REGESTRA GOSPODARCZE
zastosowane do większ. i mniejszych obszarów rolnych, ułożone w wszechstronnym kierunku i bardzo praktyczne — własnego nakładu i w cenie umiarkowanej — polecają 1228 15 20
Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie, ul. Wiślna L. 11.
Skład Tapet

Motor 2-konny

i **rozmaite aparaty** do wyrobu wody sodowej tanio do sprzedania. 1433 2 3
„Zdrowie“, Stowarzyszone fabryki wody sodowej
Stow. zarej. z ogran. poręką w Krakowie.

Zakład kąpielowy

w Hotelu Krakowskim w Krakowie,
poleca **świeżo gruntownie odrestaurowaną łaźnię parową, tusze,** oraz **kąpiele w wannach — dla pań** w każdy wtorek i piątek od godziny 2 do 6 wieczorem. — Zakład otwarty od 6 rano do 9 wiecz. codziennie.
1154 13 24 **Zarząd łazienek.**

Koncypienta

poszukuje **Dr. KOZŁECKI,** adwokat
w Nowym Targu.
Posada jest zaraz do objęcia
1426 2 3

Fabryka Maszyn

B. KOSZYK
w Tarnowie
dostarcza aparatów do oświetlania gazem acetylenowym i urządza całe oświetlenia.
1409 2 12

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt Szan. Panów **Cyklistów,** iż przyjmuję wszelkie naprawy
rowerów.
Powierzone mi naprawy wykonuję starannie i gruntownie na czas oznaczony jak najpunktualniej, po najprzystępniejszych cenach, ręcząc za doborowy materyał. 1262 9 24
Kazimierz Kozobudzki,
Kraków, ul. Stolarska 6, na parterze.

ZMIANA LOKALU.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż 1373 3 8
Pracownia Galanter.-Introligatorska
przeniesioną została do domu pod l. **53 przy ul. Floryańskiej, naprzeciw hotelu Polskiego.** Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom Szan. Publiczności — ręcząc za bardzo dokładne i staranne wykonanie powierzonej mi roboty, jakoteż za doborowy materyał.
Z poważaniem
Franciszek Terakowski.

Istniejący od lat 26
Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski
pod firmą
BRACIA TREMBECCY
w Krakowie
przy ul. Rakowickiej L. 7,
poleca wszelkie roboty w zakres kamieniarstwa wchodzące, a w szczególności wielki wybór **gotowych pomników i grobowców familijnych.** — Zamówienia wykonuje w krótkim czasie — po cenach przystępnych. 1014 25 36

Wyborną lemoniadę

dają tylko Marsznera
burzące cukierki lemoniadowe



z powyższym znakiem ochronnym.
Fabryka wschodnich cukierków
A. MARSZNERA
król. Winohrady „Plzenka.“
Wszędzie do nabycia. Gdzie nie ma hurtownej sprzedaży, wysyłam opłatnie 100 zwojów za 7 złr. za zaliczką lub za gotówkę. 1374 3 10

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,
poleca swe **dobre** i **naturalne**
Oedenburskie Wina
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.
1317 9 10

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.